

Stoik w czterech osobach

Antyczni stoicy dzielił duszę człowieka na osiem części. Jednak w ściślejszym sensie tylko jedna z nich, określona mianem hegemonikonu, była właściwym człowiekiem. Hegemonikon stanowi władzę kierowniczą wszystkich funkcji i działań człowieka i jako taki jest czymś jednorodnym. W tym tekście chcę zaproponować pewne rozróżnienia, jakie można przeprowadzić w ludzkiej władzy kierowniczej, w efekcie czego da się w niej wyodrębnić cztery istotne funkcje czy tryby funkcjonowania. Wyodrębnienie to można odnieść zarówno do antycznych intuicji na temat tego czym jest i co robi hegemonikon, jak i do realiów codziennej praktyki stoickiej.

Ludzka władza kierownicza, którą tu chcemy zbadać może być porównana do centrum dowodzenia armią podczas złożonych operacji wojennych. Jest to więc miejsce, do którego, po pierwsze, spływają informacje na temat bieżącego przebiegu zdarzeń, które, po drugie, dysponuje wiedzą na temat stanu i możliwości armii, które, po trzecie, posiada procedury reagowania na określone sytuacje, które wreszcie, po czwarte, zna i w razie konieczności modyfikuje główne cele strategiczne prowadzonej kampanii. Punktem wyjścia proponowanego tu rozróżnienia jest odkrycie, że ludzka władza kierownicza, owo centrum dowodzenia, działa, choć niejednocześnie, w co najmniej czterech, dających się jasno wyodrębnić trybach. Żeby to powiązać z zaproponowaną tu metaforą centrum dowodzenia armii, należy więc dodać, że jego codzienne funkcjonowanie wymaga organizowania czterech różnych rodzajów spotkań, gdzie każde ma inne cele i przebieg.

Każdemu z trybów, który tu przedstawimy nadaliśmy osobową nazwę, po pierwsze dla ułatwienia zapamiętania, po drugie ze względu na to, że każdy z nich stanowi odrębną funkcjonalną całość, noszącą wszelkie znamiona autonomii osobowej. Jednak dla jej poprawnego funkcjonowania każda z tych osób musi umieć oddać pole kolejnym. Te cztery osoby to: Krzątacze, Wykonawca, Obserwator oraz Wołacz (Przedstawiciel). Wyjaśnijmy je teraz po kolei.

W pierwszej kolejności wymieniliśmy Krzątacza, który zasłużył sobie na to pierwszeństwo tym, że z wielu powodów może się wydawać najważniejszy. Na pewno jest też chronologicznie najbardziej podstawowy. Pod tym pojęciem kryje się tutaj ludzka wyjściowa, spontaniczna, kreatywna energia którą w postaci czysej doświadczamy jako nieukierunkowanej radosnej ochoczości do rzucenia się w wir działania. Antyczni stoicy, wyjaśniając ten aspekt ducha ludzkiego odnosili się do pojęcia „horme” i „oikeiosis”, gdzie pierwsze oznaczało swego rodzaju witalny pęd, a po drugie drugie zajęcie się tym, co w nas najbardziej własne. Właśnie ten pęd jest w pewnym sensie najbardziej nasz. Natura obdarzyła nas tą wyjściową nieskrepowaną energią i pewnymi kompetencjami oraz niejasnymi dyrektywami w zakresie jej optymalnego zagospodarowania.

Jednym z celów medytacji stoickiej jest odzyskanie dobrego kontaktu z Krzątaczem, a więc pewnego rodzaju wydobyć go na wierzch. W warunkach codziennej egzystencji Krzątacze pozostaje przesłonięty naszymi lękami i nadziejami. Chodzi o to, żeby go z nich uwolnić.

W drugiej kolejności wymieniliśmy Wykonawcę. Jeżeli Krzątacze jest naszą pobudką do działania, naszą wyjściową życiową energią, dynamiką popychającą nas w życiu stale naprzód, to Wykonawca jest zewnętrznym przejawem tej energii, jej twarzą zwróconą w stronę świata. Jako taki Wykonawca jest sumą procedur, zgodnie z którymi realizujemy nasze podstawowe życiowe cele. Zrazu te cele

pojawiają się w naszym życiu spontanicznie, albo jako efekt wychowania i socjalizacji.

Jednym z istotnych sensów medytacji stoickiej jest poddanie tych celów refleksji i uspołnieniu. Wykonawca jest tym bardziej stoicki w nas z im większą wytrwałością i dyscypliną realizuje świadomie i refleksyjnie ustanowione cele.

W trzeciej kolejności wymieniliśmy tu Obserwatora. Obserwator bardzo często jest brany jest za jedyny właściwy przejaw sposobu funkcjonowania ludzkiej władzy kierowniczej, za jedyny cel medytacji stoickich. Istotą funkcji Obserwatora jest dystans, a więc wyodrębnienie pewnej wąskiej sfery naszej percepcji i zlokalizowanie w niej, niczym w soczewce, całej naszej aktualnej świadomości i tożsamości, a następnie spojrzenie z tej perspektywy na całą resztę tego, co w nas „nasze”, a więc na nasze plany, cele, relacje, możliwości, pozycję, stan ciała i majątku i tym podobne. Pozostając w tym trybie stoik ma możliwość dokonania przeglądu swojego życia, w tym dokonania rewizji swoich procedur postępowania, celów, wartości.

Tryb Obserwatora pod pewnym względem jest centralny i najważniejszy - streszcza się w nim bowiem właściwa siła i wyróżnik życia stoickiego. Tylko pozostając w tym trybie mamy wpływ na siebie. Mieć wpływ na siebie to mieć wpływ na to, jak się postępuje, to poddać modyfikacji swoje procedury postępowania, w zależności od tego co uznamy za długofalowo właściwe, pożądane, wartościowe. Zdolność do zmiany siebie w tym znaczeniu to definicja wolności człowieka w sensie stoickim. Jednak z drugiej strony sam tryb Obserwatora pełni funkcję usługową względem wspomnianych tu już dwu innych funkcji. Można powiedzieć, że jego zadanie to poprawne połączenie Krzątacza z Wykonawcą i pilnowanie, żeby te dwa tryby nie utraciły ze sobą kontaktu. Człowiek posiada z jednej strony skłonność do ulegania swoim chętkom i w efekcie utraty kontaktu ze swoimi długofalowymi celami, niespójności i chaotyczności postępowania, w efekcie też utraty tożsamości, która rozprasza się niezliczonych szkicach działań. Z drugiej strony człowiek posiada tendencję do kostnienia, do grzęźnięcia w rutynach, które przestają mieć kontakt z żywym ośrodkiem naszego życia, a w szczególności z długofalowymi celami, które trzeba zazwyczaj modyfikować w zależności od zmieniających się okoliczności.

Zwłaszcza poranny i wieczorny przegląd siebie zorganizowany jest w ten sposób, żeby wejść w tryb Obserwatora, a wtedy, jeśli to konieczne, skontaktować się z Krzątaczem, żeby niejako odświeżyć siebie, a następnie, poddać korekcie działanie Wykonawcy. Ale kiedy kończy się przegląd siebie, wtedy stoik jest po prostu Wykonawcą. Stoik jest Wykonawcą, przez większość czasu swojego życia - to jego najczęściej używany tryb. Jednak, z drugiej strony Wykonawca zawsze potrzebuje korekty, a do tego niezbędny jest obserwator.

Na koniec, wreszcie, możemy przejść do trybu ostatniego, który pod pewnym względem też jest najważniejszy, przy czym jest to wzgląd, który naprawdę jest najważniejszy. Ten ostatni tryb to Wołacz, który można określać także mianem Przedstawiciela. Należy dodać, że jest to tryb, który jest w recepcji stoicyzmu, zwłaszcza współczesnej, najczęściej jeśli nie umniejszany, to całkiem pomijany. Jednak tryb ten jest niezwykle silnie wyeksponowany w pismach wszystkich najważniejszych starożytnych autorów stoickich. Jego istotą jest więź ze strukturą kosmosu, przekonanie, a właściwie silne poczucie, że ludzki byt osobowy jest jedynie chwilową i chwiejną manifestacją większej całości. Możemy tę całość określić mianem kosmosu, struktury, logosu, jakiegoś boskiego rozumu przenikającego całość świata. Każde z tych określeń naprowadza nas na fundamentalną intuicję, czy wezwanie do podporządkowania się czemuś większemu, czemuś co nas przerasta, czego jesteśmy jedynie chwilowym wyrazem

lub wykwittem, co nadaje nam strukturę i sens. Doświadczeniu bycia w tym trybie towarzyszy uczucie jednocześnie znikomości i przynależności, podległości, ale jednocześnie odpowiedzialności.

I to właśnie określona korelacja między trybem Krzątarza a trybem Wołacza rodzi doświadczenie wartości w naszym życiu. Każda wartość, którą realizujemy jest jednocześnie nasza własna, ale jednocześnie zawiera element służby czemuś, co nas przekracza, co reprezentujemy i w imieniu czego działamy. Stoicyzm bez Wołacza staje się w najlepszym przypadku rodzajem higieny psychicznej, w najgorszym egoizmem skupiania się wyłącznie na dobrostanie tymczasowo wyodrębnionego tak zwanego ja osobowego.